

ROZMOWY JUBILEUSZOWE

30^{lat}



PIOTR
SZWARC

PREZES
KOMANDOR WROCŁAW

Proszę przybliżyć nam swoją sylwetkę i w kilku słowach opowiedzieć, czym aktualnie zajmuje się Pan w firmie Komandor?

Jak zostało ujęte w tytule, jestem Prezesem Komandor Wrocław. Funkcję tę pełnię od początku funkcjonowania wrocławskiego oddziału, czyli od 2000 roku.

Jednak rok 2000 to nie początek Pana współpracy z marką. Jak zaczęła się ta, trwająca już długie lata, przygoda z Komandorem?

W latach 90-tych, kiedy rodził się w Polsce wolny rynek, jeszcze jako młody student, spotkałem Jacka Kozłowskiego. Właśnie przyjechał z Kanady z pomysłem na biznes, którego tu jeszcze nie było... potem... to już nieustające pasmo sukcesów.

Jak w takim razie przebiegała ta Pana droga od studenta do prezesa wrocławskiego oddziału?

Na początku, czyli w 1993 roku, jako Dyrektor Regionalny zajmowałem się budowaniem rynku Autoryzowanych Przedstawicieli, którzy byli obsługiwani przez spółkę posiadającą trzy hurtownie w Polsce. Punkty dystrybucyjne znajdowały się wtedy w Warszawie, Tarnowie Podgórnym pod Poznaniem i w Sosnowcu. Zasiadałem też w radzie nadzorczej tej spółki. W połowie lat 90-tych, kiedy sieć AP była dobrze już funkcjonującą grupą przedsiębiorstw, zaproszono ich do stworzenia Zakładów Produkcyjnych. W ten sposób w miejsce hurtowni powstały cztery nowe spółki w Bydgoszczy, w Warszawie, w Katowicach i we Wrocławiu pod nazwą Komandor Market, których akcjonariat stanowili przede wszystkim AP. Wtedy właśnie zostałem prezesem wrocławskiej spółki. W kolejnych latach nastąpiły dalsze przekształcenia i z Komandor Market powstały funkcjonujące do dziś Zakłady Komplekacji.

MOJA DROGA Z KOMANDOREM

Pełnienie funkcji prezesa Komandor Wrocław, nie było jednak jedynym Pana zajęciem w tamtym czasie. Czy są rzeczy, wydarzenia z tamtego okresu, które szczególnie zapadły Panu w pamięć?

To prawda. Będąc prezesem dolnośląskiego Oddziału Komandor, równolegle zajmowałem się też jednoosobowo marketingiem ogólnopolskim. Udało mi się wtedy wprowadzić markę do TVP 2 jako sponsora programu "Jeden z dziesięciu". To był nasz debiut w telewizji. W domowych archiwach mam gdzieś jeszcze nagranie spotu na kasecie VHS. Ponadto koordynowałem udział w imprezach targowych, byliśmy też we wszystkich liczących się wtedy czasopismach, a prasa kiedyś miała inny prestiż niż obecnie. Przypomnę, że mówię o czasach, kiedy nie było jeszcze internetu.

Kiedy w wyniku przekształceń z Komandor Market powstały funkcjonujące do dziś Zakłady Kompletacji, został Pan Przewodniczącym Rad Nadzorczych Spółek Komandor. Co to oznaczało i czym się Pan wówczas zajmował?

Jako przewodniczący zajmowałem się między innymi organizacją wewnętrznych struktur firmy i ich integracją. Prowadziłem posiedzenia zarządów, zainicjowałem spotkania marketingowców z Polski, które to spotkania przerodziły się w późniejszą Grupę Marketingową. Ponadto, a może przede wszystkim, reprezentowałem Koncern przed otoczeniem. Jednym z moich ważniejszych zadań było utrzymywanie relacji i dobrych warunków handlowych z dostawcami oraz negocjowanie umów z największymi wtedy marketami. Poza standardowymi ekspozycjami byliśmy we wszystkich Praktikerach, OBI, Tesco. Komandor był wszędzie. Mieliśmy ponad 400 ekspozycji, czyli więcej niż McDonald's swoich punktów. Wtedy właśnie ukuł się synonim "Komandor", jako określenie szafy wnękowej. Któregoś dnia księgowa przyniosła mi dodatek do gazety "Rzeczpospolita" z rankingiem najlepszych polskich marek. Byliśmy w każdym zestawieniu (prestż, jakość, zaufanie, rozpoznawalność, a nawet wartość marki) zwykle w pierwszej dziesiątce. To chyba najbardziej satysfakcjonująca chwila w moim życiu zawodowym.

Zarządzanie spółką przez lata, to olbrzymie wyzwanie. Jak zmieniała się, według Pana, rola Prezesa zakładu na przestrzeni lat?

Chyba się nie zmieniła. Choć ta „przestrzeń lat” trochę za szybko się potoczyła. Było budowanie i euforia, było mnożenie i satysfakcja, było trochę pokory... i nagle jestem tu i teraz.





Jaki sposób zarządzania zespołem w Zakładzie Kompletacji Komandor jest, w Pana ocenie, dzisiaj najbardziej skuteczny?

Preferuję autokratyzm demokratyczny z odrobiną afiliacji. A tak serio, to staram się być elastyczny. Chętnie oddaję pole pracownikom i firmom z otoczenia, zaangażowanym we współpracę. Uważam, że bazowanie na wiedzy ludzi, których wybrałem do współpracy i pewnego rodzaju zaufanie im w tym, co robią, jest bardzo ważne. Motywuje ich do działania i pozwala na kreatywne zaangażowanie się w firmę. Włączam się jedynie wtedy, kiedy trzeba rozstrzygnąć lub trudnych decyzji.

Jakie korzyści daje Panu praca w strukturze firmy Komandor i co sprawia, że chce Pan wracać do niej każdego dnia?

Ludzie. Po prostu lubię ludzi. W pracy poznałem i ciągle poznaję ciekawych oraz wartościowych ludzi, niezależnie od tego, na jakich są stanowiskach i co robią. Uważam, że relacje z drugim człowiekiem bardzo wzbogacają nas samych. Jestem kontaktowy i bardzo otwarty, a nowe znajomości czy przyjaźnie dają mi dużą motywację do działania oraz ułatwiają funkcjonowanie. Zdaję sobie sprawę, że usługi to trudny temat i czasami bardzo niewdzięczny. Wiem, że nasza praca jest bardzo wymagająca, ale kontakt i praca z ludźmi i dla ludzi, to jest to.



**Kiedyś uświadomiłem sobie, że
to, co robimy nie jest banalnym
skręceniem kilku desek.
Przecież po wyjściu naszej ekipy
z mieszkania, zostawiamy ludzi
szczęśliwsiymi.**

Piotr Szwarc

GDYBY NIE KOMANDOR, TO...

Gdyby miał Pan okazję ponownie wybrać swoją ścieżkę zawodową, czy również byłaby to branża meblarska?

Dobre pytanie. Kiedyś się nawet nad tym zastanawiałem. Czy to jest to, co chciałem robić, kiedy jeszcze byłem na początku swojej drogi i życiowych wyborów. Robiąc rozliczenie z przeszłością i decyzjami z młodości, przypominałem sobie swoje ambicje z tamtych czasów. Jako dziecko chciałem jeździć na śmieciarce... co poszło nie tak? Zawsze chciałem zrobić coś dla świata. Jeśli nie udało mi się go sprzątać, to może uda się stworzyć „świat rzeczy poukładanych”. Kiedyś uświadomiłem sobie, że to, co robimy, nie jest banalnym skróceniem kilku desek. Przecież po wyjściu naszej ekipy z mieszkania, zostawiamy ludzi szczęśliwsiymi. Dostają od nas piękną, efektowną, funkcjonalną..., a do tego dużą rzecz. Ta euforia, kiedy układają sobie wszystko na półkach, ten porządek, który będzie w szafie jeszcze przez kilka dni, ta satysfakcja, po wizycie sąsiadów albo teściowej... nie do podrobienia. Chyba sami sobie nie zdajemy sprawy z tego, jak naprawdę uszczęśliwiamy ludzi naszą pracą i produktami, tworząc ich wymarzony dom. Kiedy tak na to patrzę, to mam pewność, że niesienie tej radości jest tym, co chciałem robić w swoim życiu i jestem szczęściarzem, bo to robię. Podsumowując - wybrałbym tę samą ścieżkę zawodową i branżę.



MUZYCZNY EPIZOD

Przejdźmy teraz może do muzycznych tematów. Czy zaśpiewa Pan jeszcze kiedyś hymn Komandora publicznie i jak w ogóle doszło do nagrania płyty?

Nie sądzę. Już nie stosuję tylu „dopingów”, co kiedyś, więc i odwaga w temacie śpiewania mniejsza. Nagranie płyty było dość ciekawym doświadczeniem. Jacek Kozłowski kiedyś zadzwonił do mnie i mówi:

- Nagramy płytę.
 - O super – odpowiedziałem.
 - I świetnie by było, gdybyś na niej zaśpiewał. Tak, żeby był mocny akcent firmowy.- usłyszałem w słuchawce. I to już nie było takie super. No ale... Kiedy trafiłem do studia, umówiłem się z muzykami, że po nagraniu ocenimy efekt i zdecydujemy, czy wykon repertuaru w moim wydaniu ma sens. Kiedy usłyszałem pierwsze dźwięki, załamałem się. Przeprosiłem i chciałem wyjść ze studia.
 - Przecież jest świetnie, usłyszałem za plecami.
 - Jak to? Przecież słyszę ten dramat.
 - Proszę o chwilę cierpliwości – nie odpuszczał akustyk. Na monitorze komputera pojawił się obraz kojarzący się z mocno rozchwanym kardiogramem gościa z migotaniem przedsionków. Realizator przesunął myszką, coś tam zmniejszył, coś zwiększył, coś przytłumił, kardiogram stał się bardziej symetryczny, włączył dźwięk ponownie... oniebiałem.
 - To ja? - Nie mogłem uwierzyć.
 - Jasne. Wszystkie gwiazdy tak robią - usłyszałem.
- No to się poczułem gwiazdą. Teraz wiem, że „śpiewać każdy może”.

Czy w trakcie rozmów kwalifikacyjnych prosi Pan kandydatów, by śpiewali przeboje Komandora i na tej podstawie ocenia czy będą pasować do zespołu?

Oczywiście.

Jak czuł się Pan, gdy płyta przebojów Komandora z Panem na okładce, pojawiła się w telewizji, w jednym z wydań "Dzień Dobry TVN"?

No mało nie spadłem z krzesła. Tym bardziej, że jako pierwsza link z nagraniem wysłała mi znajoma z Londynu. Czyli zasięg materiału był niezły. Myślałem, że już mogę o tym zapomnieć. A jednak... Mam duży dystans do tego, co zrobiliśmy kiedyś, dlatego śmiałem się razem z prowadzącymi program. W końcu piosenki i płyta to część naszej korporacyjnej historii. Swoje zadanie z pewnością wykonały, a że teraz wywołują uśmiech... cóż, śmiech to zdrowie, więc śmiejmy się, jak najczęściej.



INTEGRACJA PRZEZ ROZRYWKĘ

A skoro o śpiewaniu mowa, to czy zabiera Pan swój wrocławski zespół na integrację na karaoke? Jeśli tak, to czy dopuszcza Pan innych do mikrofonu?

Integracja zespołu, który ze sobą pracuje, jest w moim odczuciu bardzo ważna. Jak już wspomniałem wcześniej, budowanie więzi umacnia zespół i ułatwia mu radzenie sobie z trudnymi sytuacjami, jakie mają często miejsce w pracy. Dlatego tak, w Komandor Wrocław często się bawimy. Karaoke też kiedyś było, ale bardziej lubimy współzawodnictwo. Zwykle organizujemy gry intelektualno - fizyczne: quizy, zawody sportowe i tym podobne.





Integracja zespołu, który ze sobą pracuje, jest w moim odczuciu bardzo ważna. Budowanie więzi umacnia zespół i ułatwia mu radzenie sobie z trudnymi sytuacjami, jakie mają często miejsce w pracy.

Piotr Szwarc

MOJA PRZYJACIÓŁKA MUZYKA

O tej muzycznej pasji trochę już wiemy, sięgnijmy więc do źródła. Jakiej prywatnie słucha Pan muzyki i jakich ma ulubionych artystów?

Wychowałem się na klasyce: Pink Floyd, Police, Clapton. Miałem też możliwość obserwować, jak rodzi się polska muzyka lat osiemdziesiątych: Maanam, Republika, Kult czy Klaus Mitterhoff ... Ale tak naprawdę słucham wszystkiego... No prawie wszystkiego... Lubię, jak artysta wie, po co jest na scenie. Lubię odkrywać muzykę. Nie wyobrażam sobie życia bez muzyki, bez jej towarzystwa w różnych momentach i codziennych czynnościach. To jest tak po ludzku fajne. Ostatnio trafiłem na Jonathana Roya. Proszę sobie włączyć „Keeping Me Alive”. Paniom z pewnością spodoba się taka nuta. Albo śpiewający a cappella Pentatonix, czy Hooverphonic symfonicznie... Same smuty tu podrzucam... no ale czasem odrobina refleksji, w tym pędzącym świecie, nie zaszkodzi.



PASJE I ŻYCIE POZA FIRMĄ

Nie samą pracą człowiek jednak żyje, na pewno jest też miejsce na pasje i hobby. Co lubi Pan robić i jak odpoczywa - czyli jak wygląda życie „poza” firmą?

Jak odpoczywam... to się męczę. Może to dziwnie brzmi, ale tak właśnie mam. Nie lubię bezczynności. Generalnie lubię życie, wyprawy motorowe, żeglarstwo, nurkowanie, narty i konie. Zawsze staram się spędzać wolny czas bardzo czynnie. Ale lubię też koncerty. Niekiedy nawet angażuję się w ich organizację lub mecenat, jak na przykład festiwal „Gitarą i Piórem” czy koncert Jana Kantego Pawluśkiewicza. Cieszę się, że mogę obcować ze sztuką, poznawać artystów. Wspieranie kultury i sztuki daje mi ogromną satysfakcję. Poza tym lubię czasem coś upichcić, szczególnie jak się mogę przed kimś popisać.

W takim razie proszę zdradzić jakie jest popisowe danie Prezesa Piotra Szwarca?

Kiedyś gościłem na Węgrzech u naszych komandorowych przyjaciół. Poznałem tam tajniki przyrządzania kultowej węgierskiej potrawy - bogracza. Dzisiaj to chyba moje popisowe danie.



DWA SŁOWA PODSUMOWANIA

I jeszcze pytanie, które jest obowiązkowe na liście pytań do naszych rozmówców.

Czy ma Pan w domu szafę Komandor?

A jeśli tak, to od jak dawna?

Jasna sprawa. Mam trzy pojemne garderoby i do tego w garażu szafę motorowo - narciarską. Jako ciekawostkę dodam, że front jest w systemie Lazuryt z wypełnieniem z OSB (takie się miało kiedyś fanaberie). Zabudowy mam od 21 lat, kiedy to zbudowałem dom. We wcześniejszym mieszkaniu również były szafy wnękowe, ale z systemem stal Standard (bo tylko taki wtedy był).

Pytania można mnożyć, bo każda odpowiedź nasuwa kolejne pytanie.

Jednak zapytam może tak trochę przewrotnie: czy chce Pan coś powiedzieć od siebie?

Chyba tylko tyle, że dzięki rodzinie Komandora, jestem szczęśliwszym człowiekiem. Życzę wszystkim tyle radości, fanu i satysfakcji z tego co robią w życiu zawodowym. Dziękuję, że jesteście.

